

Nie wiesz, do czego jesteś zdolny,
póki tego nie zrobisz.

LIZ NUGENT

OBSESJA
LYDII

 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

LYDIA

Myślę, że to ten stres w końcu go dobił. Nasze stosunki stały się co najmniej napięte. Przywykłam do tego, że to o mnie dbają, tymczasem bywało, że znajdowałam go płaczącego pod prysznicem albo że nie odzywał się do mnie wiele dni. Przestał spotykać się z kolegami, często brał zwolnienia i w ogóle nie wstawał z łóżka. Prosiłam, żeby poszedł do lekarza, ale bał się, że może się wygadać. I uciekał ode mnie. Pewnego wieczoru wytropiłam go w łóżku w pokoju gościnnym.

– Co ty tu robisz?

– Nie chcę już z tobą spać – odparł.

– Kochanie, ale dlaczego? Co ja takiego zrobiłam?

Sprawiał wrażenie wyczerpanego.

– Nic. Pokierowałaś wszystkim, jak należy. I właśnie tego nie mogę znieść, tego, że byłaś w stanie.

Zignorowałam wniosek płynący z tej wypowiedzi.

– Wróć do sypialni. Laurence pomyśli, że się kłócimy i się zdenerwuje. A my przecież się nie kłócimy, prawda?

Pozwolił się zaprowadzić do sypialni. Zaproponowałam, żeby wziął coś na uspokojenie, ale odmówił. „Ty i te

twoje pigułki”, mruknął. Pocałowałam go delikatnie w usta, lecz odwrócił głowę i nie zareagował. Miałam nadzieję, że szybko się otrząśnie. Bo poza wszystkim innym stawał się nużący.

Powinnam była potraktować to poważniej. W ciągu miesiąca mój biedny mąż postarzał się fizycznie o dziesięć lat. Miał spowolnione ruchy i powłóczył nogami jak starzec. Za późno zdałam sobie sprawę, że nie zniesie stresu związanego z utrzymaniem naszej tajemnicy i kłopotami finansowymi, ale gdy patrzę wstecz, przykro mi, że bezpowrotnie zepsuliśmy Laurence’owi święta i urodziny. 25 grudnia już nigdy nie będzie dla nas dobrym dniem.

Zaczął się całkiem dobrze. Zaapelowałam do Andrew, żeby zechciał wstać i być w dobrym humorze, ponieważ są święta, a nasz syn kończy osiemnaście lat. Daliśmy mu prezenty urodzinowe i wymieniliśmy się gwiazdkowymi. Było prawie tak jak kiedyś. Po kolacji, po wizycie u swojego drugiego syna, miała przyjść do nas moja teściowa.

Akurat sprzątaliśmy ze stołu. Andrew narzekał na tuzę Laurence’a i jego ordynarną dziewczynę. Nie mógł znieść, że syn z nią chodzi i naprawdę nie przebierał w słowach. Mnie też się nie podobała, lecz intuicja podpowiadała mi, że to tylko przelotny kaprys. Angela d’Arcy, jej matka, była znaną poetką, więc pod względem statusu dziewczyna była niemal do przyjęcia, ale Andrew, który ostatnio łatwo się irytował, rzucił: „Co ona w nim widzi?”. Wtedy zobaczyłam Laurence’a. Stał w drzwiach i słyszał całą tyradę. Z okazji urodzin pozwoliliśmy mu wypić trochę wina do obiadu i przypuszczam, że alkohol źle na niego podziałał, bo syn patrzył na ojca z agresywną, wrogą miną, jakby nim gardził.

– Są gorsze rzeczy niż bycie grubym – powiedział bezczelnie.

– O Boże, proszę, przestańmy się kłócić. – Chciałam, żeby zawarli rozejm, lecz mąż mnie zignorował.

– Co to znaczy?

– Nic – mruknął Laurence.

– Przykro mi, że to wszystko słyszałeś. Wiem, że ostatnio nie jestem... Ostatnio...

Syn wyszedł, trzaskając drzwiami i nie dając mu szansy na przeprosiny.

Andrew spojrzał na mnie.

– On wie.

– Nie bądź niemądry, kochanie – odparłam. – Niby skąd miałby wiedzieć?

– Ale patrzy na mnie tak, jakby... Nie chce przebywać ze mną w jednym pokoju, nie chce...

Przerwałam mu. Nie zamierzałam dopuścić do tego, żeby ta martwa dziewczyna zepsuła nam święta.

– Nie będziemy o tym dyskutować. Powinieneś z nim porozmawiać. Dać mu do zrozumienia, że naprawdę ci na nim zależy.

– Na miłość boską, oczywiście, że zależy, ale nie chcę go przytłaczać tak jak ty. On ma osiemnaście lat. Do końca lata wyprowadzi się z domu.

– Nie mów tak. Może tu mieszkać, dopóki zechce.

– Na jego miejscu uciekłbym stąd, gdzie pieprz rośnie. Rozpuszczasz go jak małe dziecko. Musisz sobie odpuścić.

– Odpuściłabym, gdybyś nie zepsuł naszych planów, zabijając tę dziewczynę – szepnęłam.

– A więc teraz możemy o tym rozmawiać, tak? Bo teraz ci to pasuje, co? Ona miała na imię Annie.

Wpadł w złość. Wiedziałam, że lepiej jest milczeć. Był w takim nastroju, że wyszedłby z siebie, gdybym znów mu przerwała.

– Zachowujesz się tak, jakby nic się nie stało – wysyczał wściekle. – A ja żyję jak w koszmarze, boję się każdego pukania do drzwi! Wszystko zaplanowałam. Jeśli coś się stanie, ja pójdę do więzienia, a ty i Laurence będziecie wiedli spokojne życie beze mnie. Wiesz, jak traktują w więzieniu sędziów?

Odsunęłam kieliszek i karafkę, bo był bardzo zły, tak zły, że mógł coś rozbić. Ale on ledwie to zauważył.

– Czy ty kiedykolwiek kochałaś mnie tak, jak ja ciebie? – ciągnął. – Naprawdę? Wiesz, w sumie lubiłem Annie. To ty ją wybrałaś, pamiętasz? Nie przeszkadzało mi to, że nie jest za ładna, bo dzięki temu miałem mniejsze wyrzuty sumienia, że cię zdradzam. Tak, oczywiście, była inna, za to miła i zabawna...

Zatkałam uszy, lecz wciąż go słyszałam.

– ...ale zawsze liczyłaś się tylko ty, a teraz muszę codziennie patrzeć na jej pieprzony grób, bo widać go z okna! Zrobiłem to wszystko dla ciebie...

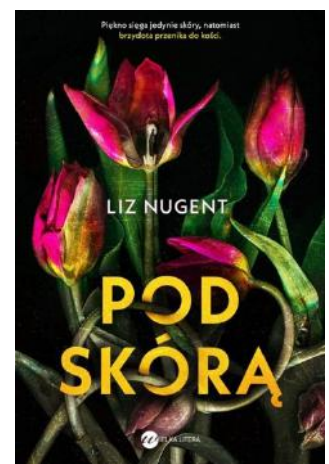
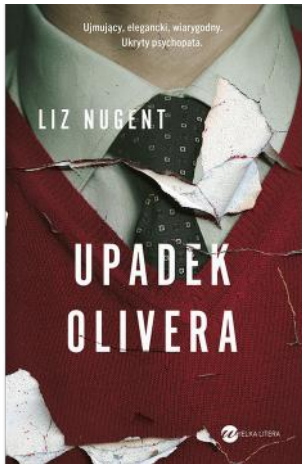
Chciałam zaprotestować, bo używał wulgarnego języka, ale ostrzegawczym gestem podniósł rękę.

– Nie, oczywiście, że nie kazałaś mi jej zabić, ale napierałaś na mnie i napierałaś: „Nie pozwól, żeby zrobiła z nas głupców”, „Zabierz jej nasze pieniądze”, „Nie powinieś być jej ufać”, „Dlaczego jej uwierzyłeś?”. I tak dalej, i tak dalej, aż presja stała się nie do zniesienia. I kiedy Annie mnie zaszantażowała, coś we mnie pękło. Ona była żywym człowiekiem, Lydio. Jestem na skraju załamania. Rozumiesz?

Chwycił się za pierś i pomyślałam, że dramatyzuje, ale nie, bo wyraźnie brakowało mu tchu. Przerazona zobaczyłam, że z trudem zachowuje równowagę. Gdy chciałam go podtrzymać, złapał mnie za rękę.

– Co ci jest? Co się stało? – spytałam jak idiotka, bo każdy głupiec by zrozumiał, że mąż ma jakiś atak. Zaczął osuwać się na podłogę, więc spróbowałam go podtrzymać. Miał otwarte oczy, zrozpaczone i błagające.

Mogą Cię także zainteresować:



Zapraszamy na wielkalitera.pl